

ruje się do trybuny. Cisza absolutna. Prezes ministrów kładzie przed sobą teczkę, wyjmując i wkładając binokle i rozpoczyna czytanie deklaracji. Czyta spokojnie, wolno, zwłaszcza tam, gdzie mówi o zamiarach rządu. Wzmianki o silnej władzy czyta głosem przekonującym i stanowczym. Chwilami ożywia się, niektóre ustępy wygłasza na pamięć. Patrzy w stronę łoży ministrów i prawicy; lewica nie istnieje dla naczelnika rządu rosyjskiego. Takiej ciszy, jaka panowała w sali pod-



Inne czasy w Petersburgu: Rosyjski minister spraw wewnętrznych, Stołypin.

czas mowy prezesa ministrów, nie słyszałem nigdy w życiu. Była to cisza przed burzą. Padają twarde, ostre słowa... Minister skończył... Cisza trwa jeszcze sekundy. Ani jednego okłasku. Prezes ministrów schodzi powoli, stroi twarz w wyraz obojętny i rozmawia półgłosem w łoży z sąsiadem, bar. Fryderyksem.

Rozdają drukowany tekst deklaracji rządowej. Pauzy nie ogłoszono, więc wszyscy zostają na swoich miejscach; sala zaczyna wrzeć gwarem rozmów. Po trzech minutach rozlega się dzwonek. Na trybunie ukazują się Nabakow, jeden z przywódców konstytucyjnych demokratów, „ministra-ble“ w razie, gdyby władza przeszła w ich ręce. Mowa spokojna, nie działa na uczucie, ale mocna. Pierwszy grzmot okłasków rozlega się, kiedy z trybuny padają słowa: „W sprawie amnestii nie uznajemy żadnych pośredników między sobą a władzą Najwyższą i odrzucamy ich.“ Nowe okłaski po końcu przemówienia. Prezes ministrów kręci się na fotelu; wyraz twarzy ma poważny. Bar. Fryderyks nie spuszcza oczu z trybuny. Inni ministrowie zachowują się obojętnie.

* * *

Pełna wysokiego polotu, patetyczna mowa Rodiczewa robi wrażenie olbrzymie; przerywają ją ciągłe okłaski. Mowa Aładina jest niezmiernie gwałtowna w tonie i treści. „Sądzę — woła — że nikt nie będzie innego zdania, niż ja, kiedy powiem, że między rewolucją w kraju a rządem stoimy tylko my.“ Przerywają mu z prawicy, inni krzyczą: „Prosimy! prosimy dalej!“ W łoży ministrów panuje lekceważenie; rozmawiają między sobą. Tylko bar. Fryderyks ciągle nie spuszcza oczu z trybuny. Z tego olimpijskiego spokoju wyrwał dygnitarzy: robotnik Michalczenko, socjalrewolucjonista z Uralu, któremu bardzo radykalne zwroty przerywała Duma okrzykami: „Dosyć! dosyć“.

* * *

Z posłów polskich przemawiał w sobotę jedynie Lednicki, prezes klubu autonomistów. Z mowy jego przytoczyć należy zwrot następujący:

„My wszyscy, zgromadzeni tutaj, jesteśmy synami swojej ojczyzny i zarazem synami Rosji. W deklaracji rządu nie powiedziano ani słowa o prawach oddzielnych narodowości, o prawach tych, którzy zawarli związek z wybranymi narodem rosyjskiego i idąc ręką w rękę z nimi, mają nadzieję dojść do lepszej przyszłości. Poczytuję

sobie za obowiązek sumienia oświadczyć, że przedstawiciele wszystkich narodowości zjednoczyli się z narodem rosyjskim, ażeby umocnić połączonymi usiłowaniami tę sprawę ogólną, której wszyscy służymy. Wszyscy mieliśmy nadzieję, że komunikat rządowy dowiedzie nas, iż rząd poprze tę sprawę, dopomoże nam do rozstrzygnięcia palących spraw życia narodowego. Omyliliśmy się srode. Rozkaz samowładny — oto co daje nam rząd. Jestem zupełnie stropiony wszystkim, co się tu dziś dzieje. Zwracam się po raz ostatni z wezwaniem: Niechaj opamiętają się ci, którzy rozdmuchują żarzące się węgle. Wszakże cała odpowiedzialność za pożar grozący zacięży na nich. Wówczas, być może, i my nie będziemy już może zdolni go ugasić. Przyszliśmy tutaj, ażeby powstrzymać ruch



Śmierć zdrajcy: Willa w Ozierkach pod Petersburgiem, gdzie powiesili rewolucyoniści rosyjscy skazanego przez nich na śmierć za zdradę ludu i sprawy wolności, byłego popa Jerzego Gajdona.

żywołu i obecnie, napotykając przeciwdziałanie, oświadczam, że żywiół szaleje coraz silniej, że rozszalawszy się, może on zetrzeć z powierzchni ziemi i nas i to, co drogie jest każdemu uczciwemu człowiekowi. Jednocześnie obstajemy przytem,



Śmierć zdrajcy: Tak znaleziono w Ozierkach pod Petersburgiem zwłoki powieszonych przez rewolucjonistów expopa Gajdona.

ażeby na tych miejscach (wskazuje na ławę ministrów) siedzieli ci, którzy siedzą tutaj z nami“. (Gestem wskazuje amfiteatr).

* * *

Z Koła polskiego nikt głosu nie zabierał. Po przepysnej mowie Kowalewskiego, którą

przyjęto burzą okłasków, na trybunę wszedł zwyczajny chłop rosyjski (muzyk) Łosiew i w prostych słowach przedewszystkiem zaznaczył, że dotychczas miał jeszcze nadzieję, dziś ją już stracił zupełnie... „Ministerstwo, pod którego ciężką ręką dostaliśmy się, mocno mnie zmartwiło“. Następnie Łosiew porównał nieszczęśliwy lud rosyjski do Samsona. Jak niegdyś Samsona oszukańczo oslepili Filistyni, tak obecnie biurokracja oslepiła naród i bawi się nim, jak niegdyś Filistynowie Samsonem. Gdy Samson nie był już w stanie cierpieć dłużej, prosił przewodnika, aby go zaprowadził pod słupy świątyni. Wtedy to postanowił Samson: „Ja zginę, ale niechaj zginą razem ze mną podli Filistyni“. Podparł dwa słupy rękoma i zburzył całą świątynię. Włóścianie również są przedmiotem za-

bawy. Strzeżcie się, aby nie nadeszła chwila, gdy włóścianie zawołają: „My zginiemy, ale niechaj giną i inni“...

Mowa ta, przyjęta burzą okłasków, wywarła olbrzymie wrażenie nawet wśród obecnych na galeriach członków Rady państwa i senatorów. Ministrów już wtedy na sali nie było.



Z półek księgarskich.

„Garderoba dla dzieci“, czasopismo poświęcone kwestiom toaletowym naszych milusińskich, wychodzi we Lwowie nakładem lwowskiej firmy wydawniczej Landaua, ul. Czarneckiego 3. Numer na czerwiec uderza przedewszystkiem wielkim bogactwem ilustracji wprost artystycznie wykonanych, a zawiera nadto osobne wzory kroju i dodatki literackie dla dzieci. Kwartalnie 1 K. 20 h



Kącik humorystyczny.

Gość w restauracji męczy się długo nad porcją befsztyka. Aż się spocił, tak pracuje z pomocą widelca i noża... Wreszcie kiedy zaczął obawiać się o wprawione niedawno, a jeszcze nawet niezapłacone zęby, przywołuje kelnera:

— Mój przyjacielu, powiedzno swojemu go spodarzowi, że teraz właśnie przemysłują prze myślowcy nad tem, czemu by dało się zastąpić w ta ni, a łatwy sposób kauczuk... Otóż podsuń mu myśl, żeby zaproponował swoje befsztyki...

A na to mu kelner, który widocznie miał za mało inteligencji, by gościa zrozumieć:

— Pan dobrodziej myli się, ten befsztyk nie jest z kauczuku, tylko z konia..

